№ 298. Kraków 30 Grudnia — Piątek. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 29 grudnia.

Nie podajemy czytelnikom wszystkich szczegółów sprawy Arcybiskupa Fryburgskiego się tyczących. Wszystkie kolumny dziennika naszego niewystarczyłyby na powtórzenie wszystkich listów i odezw biskupów niemieckich, francuskich, angielskich zgoła całego świata, zapełnionych budującą adhezyą i wyznaniem najwyższéj czci i uwielbienia dla przewielebnego Starca, który stanął tak śmiało w obronie wolności Kościoła. Nie moglibyśmy również w kolumnach tych pomieścić wszystkich w W. Ks. Badeńskiem małych na pozór wydarzeń, chociaż najmniejsze nawet, wielkie w tej nieszczęśliwej sprawie mają znaczenie. Dowodzą bowiem, że rząd nie zaniechał dotąd jeszcze prześladowania; że nie zwrócił się z drogi własnym jego dobrze zrozumianym interesom całkiem przeciwnéj.

Powtarzamy, brak miejsca jest jedynym powodem dla którego podobne dokumenta i fakta w piśmie naszém bywają przemilczane. Niechcemy aby ktokolwiek mógł nas pomówić o lekceważenie téj kwestyi. Przeciwnie uważamy ją za jednę z najważniejszych *zawsze*, a zwłaszcza w obecnéj chwili, gdzie wszystkie kwestye najbardziéj polityczne, religijną przybierają cechę; *wszędzie*, a zwłaszcza tam, gdzie się toczy, to jest w Niemczech, a na pograniczu Francyi.

I niech nam wolno będzie przytoczyć tutaj uwagę, jakiéj nam Święta, któreśmy dopiero co obchodzili, które rok stary kończą, a nowy niejako otwierają, dostarczyły. Wszystko w Kościele Bożym, w najmniejszych nawet obrządków jego szczegółach, wielką ma wagę i znaczenie, nie tylko w religijnéj sferze. Swięta które obchodzi, są zwykle wielkiemi także historycznemi faktami. Są to anniwersarze wielkich zmian w ludzkości. Są to karty boską w dziejach społeczeństwa zapisane ręką. Zestawienie też przeto Świąt, jak Bożego Narodzenia i Świętego Szczepana, nie może być i nie jest prostym kalendarzowym wypadkiem. Mieśc' ono wielką dla całego chrześciańskiego świata naukę.

Jest to bez wątpienia jedna z owych niezaprzeczalnych prawd, na które wszyscy się zgodzili, że Chrystyanizm otworzył nową erę — że zniósł w ludzkości niewolę. Zniósł ją najsilniéj, po Bożemu—duchowo. Zniósł ją przez zaprowadzenie jedynéj równości jaka na świecie istnąć może: równości w obliczu Boga i jego przykazania. Zniósł niewolę—stwarzając bliźniego. Lecz zarazem postawił religią, i to religią boską, objawioną, religią Chrystusa jako konieczność dla społeczeństwa ludzkiego. Dosyć jest spojrzyć, w historyą, od początku świata aż do naszych czasów, aby się przekonać, że społeczeństwo ludzkie bez niewoli lub religii Chrystusa istnieć nie może. Żaden ze starożytnych mędrców lub prawodawców, układając zasady lub prawa dla społeczności ludzkiéj, nie przypuszczał aby niewola nie była koniecznym do jéj istnienia żywiołem. Nikt z dawnych filozofów najbardziéj humanitarnych potępić jéj się nie ośmielił. Istniała ona w republice Platona, Cycero w dziele *de Officiis* nie powstawał na nią, a poeta Lukan z zupełną rezygnacyą wyznaje, „że ród ludzki dla małéj liczby ludzi jest stworzony: *humanum paucis vivit genus*. Rzecz bardzo naturalna: znali filantropią — miłości chrześciańskiéj znać nie mogli.

Znieść niewolę przez ustawę duchową, któraby niestargała w społeczeństwie żadnych węzłów, żadnych stosunków, ale uświęceniem i miłością złe jakie w nich dawniéj było zniweczyła—było rzeczą boską, rzeczą chrystyanizmu. Swięto Bożego Narodzenia jest rocznicą tej ery; jest rocznicą ogłoszonych tych wyrazów w których wolność świata się mieści: *pokój ludziom dobréj woli*. Lecz aby wyrazy te były rzeczywistością na ziemi, potrzeba koniecznie aby z równą wiarą i wolnością ogłoszoną była premissa: *Chwała na wysokości Bogu*. Bez niéj nie ma pokoju. Wymawiając te wyrazy poniósł śmierć Sty Szczepan pierwszy męczennik wiary Chrystusowéj. Rocznicę jego śmierci umieścił Kościół obok rocznicy przyjścia na świat Chrystusa, jakoby chciał dać poznać, że religia wolną być musi, bo polega na poświęceniu i miłości, które nie znają przymusu. Jako Boska, przeto od praw ludzkich w dogmacie i hierarchii niezależna, do działania na społeczność potrzebuje wolności, i wtedy tylko społeczeństwo pod jéj spoczywające godłem, to jest krzyżem, bez niewoli obejść się potrafi.

Widzimy na szczęście, że prawdy te od wieków przez kościół głoszone przenikają coraz więcéj europejskie rządy, i stają się coraz bardziéj kierowniczém światłem każdéj zdrowéj polityki. Wolność kościoła przestaje coraz więcéj być u rządów koncessyą: przemienia się w zasadę. Nie dawno jeszcze powtórzyliśmy w piśmie naszém piękne wyrazy wolności kościoła się tyczące, zamieszczone w jednym z głównych organów naszéj Monarchii. Powtórzenie to, nie było wcale z naszéj strony zadziwieniem. Zasady tam wyrażone były tylko odbiciem wzniosłych religijnych uczuć naszego Monarchy, i skazówką téj mądréj polityki za pomocą któréj państwo swoje w kilku latach tak wysoko postawił. Polityka ta, jest polityką tradycyjną i wiekową w domu Habsburgów. Jeżeli przez pewien okres czasu wątek jéj świetny przerwanym został, zniesienie *placet*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DWIE NIEBOSZCZKI
Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Państwo gospodarstwo podziękowawszy pięknie, usadowili Starostę, Swaszkę i drużbę na kanapie a sami wyszli naprzeciw wesela i stanąwszy u progu po obu stronach drzwi, wprosili do pokoju państwa młodych, grzecznie im się kłaniając — a ci też mając już pozwolenie wpadli z hałasem z całém weselem, wywijając krakowiaka i różne przyśpiewując piosenki.

Ja byłem na czele i réj w tańcu, również jak w śpiewkach wodziłem jako pan młody; a moje dziewcze dziwnie zalotne, zwinne i ładne, otaczało mnie jakimś dawno niedoznanym urokiem; czarne jéj oczęta uśmiechały się do mnie i błyskały jak gwiazdki na pogodném niebie. Chcąc się odeprzéć tego uroku, który roztaczała koło mnie, zaśpiewałem jéj naprędce poskładanym rymem taką piosnkę:

Oj Kasieńku!
Gdyby zorza na północy świecą oczka twoje;
W Krakowiaka próżno godzą,
I ze smutkiem boje wodzą;
Oj! dziewczyno, jam z północy zimne serce moje...

Ona chwilkę podumała, a ruszając główką, roześmiała się i odpowiedziała:

Serce zimne, zmysł gorący, wszyscyście wy tacy,
Z tą tańcują, tamtéj płaczą nasi Krakowiacy,
I w weselu i w żałobie,
Krakowiaczek śpiewa sobie;
A choć pierwszéj pożałuje,
To wnet drugą pocałuje.
Ale nie mnie... ale nie mnie... i zaczęła uciekać.

Wszyscy dali jéj brawo, a ona gdyby sarneczka odskoczyła odemnie i wyśpiewując wciąż: *Ale nie mnie! ale nie mnie!* tańcowała sama klaskając w ręce i przechylając główkę w tę i ową stronę.

Oburzyło mnie to, i do podboju figlarnéj dziewczyny pobudziło, że się tak dobrze znalazła, aż całe wesele śmiechem zachuczało. Dalejże ja za nią w pogoń, a choć ją mógłem parę razy ująć, tom przystąpił tylko i poniechał z umysłu, abym sobie poukładał odpowiedź w głowie— a gdy się już jakoś splotło, pochwyciłem dziewczę, a stanąwszy z nią przed skrzypka, potupawszy nogą, pobrzękawszy obcasami, przytuliłem ją do siebie i tak zaśpiewałem:

Widzisz że pierwszéj żałuję!
Choć cię mam to nie całuję,
A kwiatka z twego wianuszka
Nie przycisnę do serduszka,
Bo na sercu smutku ziele
Choć radość na twarzy,
Krakowiaczek cierpi wiele
Choć wesoło gwarzy.

Tu znowu mnie wszyscy poklasnęli — a ona tuż na to śpiewa:

Nie wyzywaj mnie do walki, bom ja Krakowianka,
Gdy się uprę, prosić będziesz
I na klęczkach niezdobędziesz,
Kwiatka z mego wianka.

Uchwyciła mnie za serce ta jéj śmiałość, a jéj oczy gorejąc miłością do mnie, wyzywały nie na żart do walki. I jakoś zmiękłem — koło serca zrobiło mi się i tęschno i miło — tak, że ścisnąwszy jéj rączęta, mimowolnie odpowiedziałem:

A więc w zgodzie, gdy dłoń w dłoni,
Uporu się boję;
Bo przeciwnik Krakowianka,
Wdzięk orężem — trudna walka,
Męztwo przed nim nie zasłoni.
Oczka twoje zwyciężyły
I wesołym mnie zrobiły,
Przy tobie się nie zasmucę,
Smutek ze łzą z serca zrucę
Tuż pod nogi twoje.

I klęknąłem. — A moja pani siostra, która oddawna czychała na bratową, podeszła ku nam jak łasiczka i rzekła: Dałaś rączkę — daj serduszko, bo cię o ni proszą. A co Kasieńku chcecz mego brata?... Kasieńka oczka spuściła, zarumieniła się i przytuliła do mnie. Cóż było robić czy się na mnie sprzysięgli, czy namówili, pomyślałem i chcąc nie chcąc przyciskając ją do siebie zapytałem:

Kasieńku chcesz być moją?

— Jeżeli pani matka każe!... rzekła wesoło się śmiejąc. — Pani matka kazała i zaraz pobłogosławiła, a tak z udanego zrobiło się prawdziwe wesele. *Dopieroż* to była hulanka a pijatyka?... Kasi trzewiczek z nogi zdjęto— dziewczę się cytoliło, niechciało dać trzewiczka i miało czego, bo to nie był trzewiczek, ale trzewik tęgi, i dobrześmy się też z niego popili.

Za kilka tygodni miałem znowu żonę i do tego żonę wesołą — byłem i ja kontent. Kasia mnie kochała... smutku-byś u niéj ani na lekarstwo niedostał, a wesołości aż do przesytu. Rozweselała mnie coraz bardziéj — ale jak?... czém?... Oto tém, do czego ja za młodości wielką miałem ochotę. Oto hulanka za hulanką bywała u nas. Moja zawsze rej wodzi wszędzie — zamiast rucianego wianka nosi czepiec na kuligach, a zawdy gosposią albo swaszką z mojéj szpiżarni — a śpiewki u niéj jak z rękawa sypał — mnie się jakoś śpiewać odechciało. Dom mój za nieboszczki cichy, zrobił się zajezdną gospodą; huk, sztuk, śmiechy, tańce i śpiewki, dzień i noc w nim gościły. Nieraz śród takiego gwaru uciekłem do pokoju śp. Julisi, który dla pamiątki w całości tak jak był za jéj życia, zachowałem, a nawet dla odpokutowania tamże popełnionego prawie zabójstwa nad tym aniołem, utrzymywałem zawsze wą-

którém dostojny Monarcha młode swe rządy rozpoczął, było uroczystą zapowiedzią, że polityka do dawnéj powróci kolei. Patronat religii katolickiéj w Niemczech należy się z prawa do Austryi. Tytuł Jego Cesarskiéj *Apostolskiéj* Mości jest nietylko tytułem jednego z pierwszych europejskich mocarzy, ale jest dziedzictwem i siłą. Jest dziedzictwem po Cesarzach niemieckich — jest potęgą bo, w kwestyi tak zwanéj niemieckiéj głównie przeważa.

Krótki a zwięzły artykuł *Korespondencyi Austryackiéj* mieścił w sobie oprócz zasad, zapewnienie, że sprawa Arcybiskupa Fryburskiego uważaną jest przez gabinet wiedeński jako kwestya wielkiéj wagi. Kazał on przewidywać, że jakkolwiek ostateczne rozstrzygnienie koncessyj jakie rząd Badeński uczynić będzie zniewolony, bo nie przypuszczamy, aby do schyzmy dążył, zależy od Rzymu, rząd wszakże cesarski użyje całéj przewagi jaką w Rzeszy posiada, aby zatrzymać W. Ks. Badeńskie na brzegu przepaści nad którą je widzimy. Jakoż wiadomo nam jest z pewnego źródła, że wyszła w téj mierze z c. k. apostolskiego gabinetu bardzo energiczna nota. Gabinet badeński myliłby się podobno bardzo, gdyby milczenie Austryi do téj chwili poczytał był za rodzaj przyzwolenia a nawet za obojętność. Wstrzymanie się dotąd od zabrania głosu w téj sprawie było to zapewne owém umiarkowaniem jedynie i oględnością na zasadę zwierzchności, która gabinet wiedeński tak mocno znamionuje. Rząd austryacki, jak to wyraziła *Korespondencya* ma nadzieję, którą wszyscy katolicy i przyjaciele pokoju i uszanowania dla władzy z nim podzielają, że gabinet badeński zmieni swe postępowanie, i uwolni go od oświadczenia się przed światem, coby naturalnie władzę w owym kraju na szwank narazić mogło. Jakkolwiek zatém dotąd niema jeszcze symptomatów, któreby się zmiany kierunku w polityce przeciw kościołowi gabinetu badeńskiego domyślać pozwalały, spodziewać się jednak można, że przestrzeżony notą cesarskiego gabinetu, zatrzyma się jeszcze na czas, a odwołaniem wydanych przeciw prawom Arcybiskupa i wolności kościoła rozporządzeń, uprzedzi allokucyą jaką Ojciec S. w tym przedmiocie na zebrać się mającym Konsystorzu, w początku roku przyszłego, zapowiedział.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 16 grudnia. (Spóźn.)

Jesień prześliczna w tym roku nie słotna i nie zimna, więcéj życia niż zwykle, teatra ożywione, w kółkach mniéj więcéj familijnych bawią się wesoło. Hermann dopiero co wyjechał, dawszy 12 przedstawień swoich sztuk magicznych. Z poklasków, jakiemi obsypywano Hermana widać, że w naturze ludzkiéj leży, jakaś sympatya do wszystkiego, co przechodzi jéj pojęcie. Dziwnie, bo też zręczny człowiek ten Herman, karty ze sceny do lóż ciska, z małéj buteleczki częstuje wszelkiego rodzaju likierami i winami, siłą swojéj woli wznosi w powietrze młodego swego brata, a wszystkim sztukom jego towarzyszy tak zręczna mowa i składność, że, od tych co widzieli Bosco i Pinettego słyszałem, iż ich przewyższa.

Teraz Carlotta Grisi wszystkich czaruje. W zakochanéj francuzkiéj wieśniaczce Gizelli, jest tém wesołem, swobodnem dzieckiem natury, w którego wesołości smutek przebija, a którego smutek przeraża i elektryzuje. W arcydzielnéj pogańskiéj Wiktora Hugo fantazyi to nie ta sama zda się istota, co nas w melancholią wprawiała, ale jakaś nadpowietrzna istota, bezcielesna, dla któréj samo powietrze za ciężkie, którą atmosfera gnie i łamie, a która w każdym mimowolnym ruchu, myśl jakiéj Bogini Olimpu odbija. Co to za gracya! to Świtezianka Mickiewicza godna czarować nie prozaiczne nasze pokolenie, ale dawnych plastycznych Greków. To nimfa, co unosząc się, nas unosi, wzlatując w powietrze, nas porywa, a nietylko zmysły drażni i łechce, ale i myśl podnosi i uczucie zapala i zażywia. — Nie dla nas powtarzam, tak estetyczne istoty stworzone, wiek nasz rozumowy i spekulacyjny, nie oceni piękna. Piękno dlań igraszką, jak uczucie szałem, rozum tylko jeden, jako odbicie idei wieku,— pieniędzy, stoi na szczycie świata w mitologiczne dawnych bożków przystrojon szaty. Ale i na niego czas nadchodzi, wkrótce i ten bałwan ze śniegu, runie, jak jego poprzednicy.

Wszystko zdaje się świetną przepowiadać zimę, może szał karnawałowy umysł jaki z letargu ocknie, pragnęlibyśmy tylko, aby nie poszedł za śladem jesiennych poprzedników i jeżeli nie z pretensyą pisania dla potomności jak autor *Pamiętników Warszawskich,* ale dla nas współczesnych jego braci wywnętrzy się, z wdzięcznością przyjmiemy jego pracę. Owa mizerna spekulacya literacka wywołaćby powinna ostrą krytykę, a tymczasem nasze pisma poważne, uzbroiły się w stoicką cierpliwość i żadne z nich nie skarciło zuchwałego autora.

Już dawno, bo dawno nawet kilka tygodni nazywam, gdy idzie o wyjście na świat nowego płodu, nowego geniusza, Warszawa oczekiwała wydania pomienionych *Pamiętników* utworu redaktora *Kuryera Warszawskiego,* nakoniec doczekaliśmy się téj osobliwości — Fakta z codziennego życia w najbardziéj, że nie przesadzę małowniczéj i ujmującéj przedstawione formie, dla pożytku oświeconego społeczeństwa i nieśmiertelnéj chwały autora w przyszłości, zebrane; stanowią treść tego szacownego dzieła. Ni mniéj ni więcéj tylko nowinki brukowe zamieszczone w numerach pierwszego półrocza naszego poczciwego *Kuryera,* czyż nie stanowią dość poważnéj treści, do zajęcia umysłów publiczności? A nic w tych pamiętnikach nie brakuje i bytność Antoniego Kątskiego i przyjęcie jego w naszych gościnnych domach, i objad staropolski dlań wydany, i objady w Resursie kupieckiéj nad czwartkowe biesiady za Stanisława Augusta przeniesione, i własne na nich improwizacye autora, i koncerta i skład naszych *aż* dwóch teatrów, oper i baletu, i wzmianka o wszystkich artystach, literatach i pismach, i adresa modniarek, fabrykantów i wszystko i wiele, oh! wiele jeszcze innych rzeczy, tak że niemal każdy tam swoje nazwisko wyczyta. I proszę, czegoż więcéj potrzeba? a przytém styl raczéj poważny niż lekki, raczéj melancholiczny niż jowialny, niby sardoniczny a mdły,— czasem rzewny, ponury i patetyczny, a pomimo tego dla wszystkich klas przystępny, bo jasny. Oh! wielce szacowne to jest dziełko, godne być noszonem na sercu jak dzieła Homera przez Aleksandra; tylko szkoda, że w za wielkim formacie wydane. O! wielki znakomity utworze! lata przetrwasz, a wdzięczna potomność, dla któréj na taki trud się zdobyłeś wystawi ci pomnik ze wszystkich egzemplarzy *Kuryerka* egzystujących, wychodzących i wyjść jeszcze mających,— a na samym szczycie Ty będziesz!..

Quousque tandem Catilina!..... czyż nie wykrzykniemy z rzymskim mówcą, czyż pozwolimy bezkarnie ubliżać sobie, czy żadne pióro nie powstanie i nie położy tamy téj ciasnocie pojęć, któremi nas karmią, i kiedyż opinia publiczna przestanie tolerować mierność, tę broń zabójczą gustu; czyż nie czas, abyśmy tę mierność zdeptali, i aby opinia publiczna prawdziwe talenta podniosła i postawiła je na szali, nie z uzurpatorami, ale z mężami, których praca, nauka, sztuka, talent, zasługa, stanowisko w literaturze wyrobiły. — Czyż literatura u nas tak uboga, że bez Pamiętnikow Warszawskich i tym podobnych ramot— zginie. Czyż nie mieliśmy i nie mamy natchnionych poetów, znakomitych powieściopisarzy, ludzi zasłużonych w każdéj gałęzi nauk i sztuki; czyż taki u nas niedostatek krytyków i estetyków, że redaktor *Kuryera* musi się stawiać jako *szermierz* opinii publicznéj? Czy nie jest śmiesznem, że obok adresu modniarek i toalet damskich umieszczone są improwizacye Deotymy? nie powinna była Ona na to pozwolić, jéj natchnienie i praca stawią ją tak wysoko, że miejsce dla jéj poważnych utworów w samych tylko pismach poważnych i ocenienia mężów poważnych nie tylko godne, lecz i wymagają. — Obecny byłem ostatniéj improwizacyi panny Łuszczewskiéj, jeszcze więcéj Jéj wtedy niebo udzieliło natchnienia, czy to, że umysł Jéj i serce więcéj zdołało się skoncentrować pod wpływem muzyki i życzeń kilku sobie prawdziwie przyjaznych, bądź, że Pan Bóg w dzień imienin szczególną ją naznaczył łaską — dość, że w dniu tym wiersz Jéj jeszcze harmonijniéj w myślach spływał i pełnemi wdzięku farbami, harmonią 4 pór roku z czterema sztukami pięknemi, rzeźbiarstwem, poezyą, malarstwem i muzyką uobrazował. Miłym był ten wieczór poniedziałkowy, milszym niż inne, nie jeden wyszedł z niego z podniesionem uczuciem, z myślą ku pięknu zwróconą, i tą samą myślą sławił Boga, Stwórcę natchnienia Deotymy, i świat mu się piękniejszym wydał i życie mniéj ciężką okową, a natura tak piękną — jak sztuka co ją malowała.

W pismach czasowych było cokolwiek więcéj życia. *Dziennik Warszawski* odpowiedział na list p. Kraszewskiego zamieszczony w *Gazecie Warszawskiéj,* ujmował się on i słusznie za Henrykiem Rzewuskim, o którym zupełnie p. Kraszewski przepomniał. Artykuł W. Szymanowskiego pełen życia i soli, nie był dosyć oceniony, bo targał powieściopisarską Kraszewskiego powagę. *Gazeta* nie pominęła téj okoliczności, aby poniżyć *Dzien-*

---

zony z feralném dla nas dwa razy kwieciem. Tam przypomniałem sobie, jak owa cichość lubiąca niewiasta znosiła cierpliwie moje hałaśliwe życie, i w tém ustroniu ofiarę z serca i życia składała na ołtarzu cierpień. A mnie zawsze z miłym witała uśmiechem i spędzała mnie każdą chmurkę z czoła — a teraz przez ustawiczne zabawy nie było nawet czasu pomyśleć, czy się na prawdę jest szczęśliwym, tak nowa Jejmość czas zabierać i rozdawać go ludziom umiała.

Onej zaś zazdrościło się i téj odrobiny czasu, który myślą komu innemu z daleka dorzuciła. Pokój nowéj Jéjmości był to skład dziwny rozmaitych rupieci tak rozrzuconych jak jéj życie. Tu strój, tam maska, owdzie czepiec babski, tam czepek pański, tu bót czerwony, tam trzewik ze sprzączką, tu rogówka, tam gorset i tak daléj— gdyż się tylko ciągle przebierała, ubierała i rozbierała. Ale Kasia była zawsze wesołą, musiała mnie zatem kochać, po winienem być szczęśliwy. A mieliśmy do tego dwoje dziatek, które po większéj części w piekarni się chowały, gdyż i pokój dziecięcy był częst obrócony na gościnny.

W tych ustawicznych zabawach i hulankach nieład się wkradł w gospodarstwo a ubytek w majątek. Zacząłem perswadować i prosić, abyśmy się oszczędzali i o wychowaniu dzieci pomyśleli. Jmość w fochy... a potem w płacz. Ale widząc oczywisty nasz upadek i nierozsądną wesołość żony — zacząłem robić przymówki i wspominać Julisię; A ona mi na to: A czy cię kochała?.. A byłeś z nią szczęśliwy?... Zamilkłem raz i drugi na taką odpowiedź, gdyż Bogiem a prawdą teraźniejsza Jmość ani w rzeczywistości, ani w myśli kochanka nie miała -- jéj kochaniem była pustota, wesołość i tańce — ale podobno nie ja. Jeżeli popieściła, to za balik albo szalik. Widząc tedy, że gadaniem nic nie wskóram, wziąłem się najprzód do siebie, i przerobiwszy się z próżniaka na gospodarza, może trochę zapóźno zachęcałem żonę, aby toż samo uczyniła— ale daremnie; rozchorowała się na serce, larendogra, doktór i pachnidła napełniły dom mój odorem aptecznym. Ale już na to nic nie uważałem, niech Jmość choruje temci lepiéj nie będzie mogła hulać. Interesa moje w bardzo złym były stanie, dobra obdłużone lub poprzedawane. Nie uważając na lament Jmości, do innéj wsi o kilka mil od dawnego mieszkania wyprowadziłem się, zostawiając w smutku jéj miłych przyjaciół. Hulanek na seryo zakazałem, sam mało w gościnę wyjeżdżając podejmowałem z uprzejmością gościa, gdy się w dom zdarzył. Jmość gdyby zwarzona niewiedziała co z sobą robić i jak się do czego pożytecznego wziąść, tak jéj wszystko szło w niesmak. Uregulowawszy wszystko jako tako w domu, zmuszony byłem wyjechać na kilka tygodni za interesami, zakląłem żonę na miłość dzieci i na pamięć o saméj sobie, że w krótce niebędzie z czego żyć, gdyż się już i tak ostatkami goniło — aby w domu siedziała i miała baczne oko na wszystko. Przyrzekła. Pojechałem — a skończywszy prędzéj jak zamyślałem interes, wracałem z pośpiechem do domu.

(D. n.)

BIBLIOTEKA STAROŻYTNYCH PISARZY

podług ***Wojcickiego.*** Tomów 6.

(Ciąg dalszy).

W kronice, którą „Biblioteka starożytna“ ogłasza, są także osobliwsze szczegóły. „Roku 1516, w sobotę przed świętem Narodzenia P. Maryi, doktor Faustyn, przełożony klasztoru ś. Franciszka w Krakowie, uduszony przez mnichów tegoż klasztoru. Jan Konarski, biskup krakowski kazał pochwytać zbrodniarzów, degradowano dwóch i ściętych mieczem pogrzebano w kościele ś. Trójcy; dwóch skazano na wieczne więzienie, a dwóch zamknięto w więzieniu biskupiem na Lipowcu przez lat cztery; kościół zaś z klasztorem zostawał pod interdyktem przez rok cały. Ciekawe jest, acz krótkie opisanie przybycia do Krakowa i koronacyi królowéj Bony, dnia 17 kwietnia, o godz. 23 r. 1518. Tak mówi o niéj kronikarz: „Królowa Bona miała lat 18, wzrost wysoki, twarz okrągłą, wypogodzoną, włosy białawe, brew czarniawą i urodę. Była skromna, cnotliwa (NB. a co późniéj?) wspaniała i poważna, biegła w języku łacińskim i umiejętnościach wyzwolonych. Pochodząc z rodu królów neapolitańskich, krewna była Cesarza; przybyła do Polski z dalekiego kraju i miasta, gdzie spoczywa ciało ś. Mikołaja biskupa. Matka onéj, pani znakomita z rodziny królów Hiszpańskich i Portugalskich, wysokiego wzrostu, wspaniała; powiadają, że jeździ na koniu z włocznią w rękach. Przyjechały z nią siedm panien włoskich szlachetnych i urodziwych, tudzież cztery panie starsze podeszłego wieku. Przyjechał także z Boną kardynał z rodziny Kolumnów i pan Prosper, hrabia Neapolitański, też z rodziny Kolumnów, w sztuce wojennéj biegły, a sławny dowódca jazdy. Na wesele i koronacyą przyjechało dziesięciu książąt panujących, mianowicie: margrabia Misnii, siostrzeniec króla Polskiego; książe Lignicki, mąż Elżbiety, siostry króla, z bratem; książe Cieszyński z synem; Karol książe Szląski; książe Konstanty, wojewoda Wileński z Litwy; Najjaśniejsza księżna Mazowiecka, wdowa po księciu Konradzie, z piękną córką (poprzednio nazywa ją córką przedziwnéj urody) i dwoma synami; książe Zatorski; książe Janusz, z rodu książąt litewskich i wielu panów baronów, i hrabiów, z królestwa Czeskiego, Węgierskiego, Polskiego, z Rusi, Mazowsza, Prusów, Miśnii, ze Szlązka i Morawii.“ — „Tegoż r. 1518, przybyli do Krakowa z Indyów wielkich, czterech bracia zakonni, czarni i ogorzeli od słonecznych upałów. Z pomiędzy onych dwaj zakonnicy odprawiali często msze w kościele zamkowym, językiem Chaldejskim, ale obrządkiem Rzymskim.“ — „Roku 1519, we święto Zwiastowania N. Panny Maryi przybyli do króla Zygmunta posłowie królów Francuskiego i Hiszpańskiego, względem wotum w elekcyi nowego cesarza Rzymskiego.

(Dokończenie nastąpi).

nik swego rywala, i uszczypliwy redaktor wkłada w usta *Dziennika* wiersz „Dla was to jest igraszką nam idzie o życie.“ Ironia ta jest tém dotkliwszą, że *Dzinnik* rzeczywiście upada, i kto wie jak się jeszcze długo utrzyma, a szkoda, ma wielkie zasługi. Gazeta szczególniéj Warszawska powinna mu być wdzięczną, on ją podźwignął, wskazał jéj drogę, na jakiéj spekulacya literacka udać się może. Otworzenie felietonu dla prac wyłącznie tylko znakomitych autorów, dopiero od założenia *Dziennika* nastąpiło, a w tem sekret powodzenia Gazety Warszawskiéj. Niechnoby tylko kilku młodszych literatów pod przewodnictwem autora Nieczujów naprzykład, nowe pismo czysto literackie wydawać poczęło i postęp rzeczywisty, wykształcenie gustu za cel sobie obrało, a bezstronne w wyborze artykułów, moralność i pracę *sumienną*, nie w celu zysku, za niezbędny wniosek przyjęcia w swych szpaltach położyło, świetnąby mu można rokować przyszłość. Literatura nasza tym młodzieńczym zapałem ożywiona, zrzuciłaby z siebie zgubny monopol, pod którym świeże jęczą talenta, i zajaśniałaby nowym blaskiem odżyłaby w życiu tych myśli młodych i potomkom drogę utorowała.

Hamburg 20 grudnia.

Hamburg podczas tak nazwanego „Dom“ (jarmark Bożego Narodzenia) w ciągu prawie czterech tygodni, zapomina o świecie, zwraca całą prawie uwagę ku zabawom, widowiskom rozlicznym, kupuje podarki małe i większe; zabawki i kosztowne meble, cukierki i pyszne stroje, pierniki i jedwabie, jedném słowem handel miejscowy ożywiony nadzwyczajnie. Nawet drożyzna tegoroczna najpierwszych potrzeb życia opału i żywności, niezdołała ograniczyć chęci zadosyć uczynienia zwyczajowi, który jednéj części ludności wiele sprawia wydatków, drugiéj wiele przynosi podarków, a najwięcéj dochodu czyni kupcom. Całe miasto zawalone na większych placach budami. Tu teatr mechaniczny, tam ciele żyjące o dwóch głowach, daléj piekielna maszyna, która Chrystyana VII. wysadziła pod Ekernförde w powietrze; wchodzisz, pokazują ci kulę, którą na dnie morza znaleziono; kulę, jak twierdzi pokazujący, od któréj okręt duński zapalił się i wysadzony został w powietrze. Niechcesz wierzyć, mniejsza, byleś szelongi zapłacił i niemiał dowodu w kieszeni oczywistego że to nie ta kula, którą ci pokazują. Wreszcie maryonetki, gabinet anatomiczny, do którego dojrzałych tylko wpuszczają. Lokale publiczne świetnie illuminowane, obejmują bazary zastawione towarami najrozmaitszemi, jakie 3 części świata Hamburgowi dostarczyć są w stanie. W jednym z takich lokalów pokazywano nawet Wenerę *à la Phidias*. Ale policya obejrzawszy przedmiot do którego tłumnie cisnęła się publiczność, zakazała pokazywania téj żywéj Ewy, przedstawionéj w ubiorze przed spełnieniem pierwszego grzechu. Czytaliście może w *Allgem. Zeit. Augs.* przed niedawnym czasem ostry a w dobrym celu napisany artykuł o nierządności panującéj w Hamburgu, osobliwie w domach tolerowanych. Ależ wszystko o czém w owym mówiono artykule niezdolne dać wyobrażenia o tym wrzodzie towarzystwa, jakim on się w Hamburgu przedstawia. Jest to prosto „Geschäft“, specyał handlowy, przynoszący znaczne dochody miastu i entreprenerom. Spekulacya na mieszkańców, a osobliwie przejeżdżających marynarzy. Prawda, że policya stara się nadzorem ścisłym w pewnych rzemiosło to utrzymać karbach; ale projekt niedawno na tutejszéj giełdzie przedstawiony, zbierający podpisy aby senat ograniczył bezwstydny *commerce* po ulicach, tj. wystawianie hańby, w najkosztowniejszych materyach przesuwającéj się publicznie — nie znalazł jak tylko szydzące, żartobliwe, lekkomyślne uwagi i podpisy, i na tém się skończyło. Hamburczyk przyzwyczajony do przeważnie materyalnego życia, nie lubi ograniczenia handlu pod żadnym względem. Jako stronnik wolnego handlu, wszystko z téj zasady wychodzące ocenia, oprócz jednéj w dziejach wolnego handlu niesłychanéj zapory i przeszkody cyrkulacyi, tojest tak nazwanéj „Thorsperre“. Zimą i latem zamykają bramy miasta ze zachodem, a otwierają ze wschodem słońca. Każdy przechodzący winien od 18 polskich groszy do $2^1/_2$ złotego opłacać, stósownie do godziny w któréj przez bramę przechodzi. Podatek ten wielkie przynosi miastu dochody, a więc pomimo największych z niego wynikających przeszkód, nie znoszą go i niezniosą zapewne tak rychło. Co najśmieszniejszego, to to, że cyrkulacya na przedmieściach do Hamburga należących, od czasu zamknięcia bramy tak zupełnie przecięta, że tylko za opłatą do domu twego dostać się możesz, jeżli mieszkasz na przedmieściu lub w letniém mieszkaniu, a zabawiwszy w teatrze lub gdzie u znajomego, aż po za czas zatrzaśnięcia wrot. Przed *zatrzaśnięciem*, bo kwandrans późniéj otwierają wrota dla odbierania opłaty od spóźnionych, dzwonią. Trzeba widzieć, jak wtenczas z obydwóch stron bramy wszystko bieży w cwał, żeby przed ostatniém uderzeniem dzwonka przejść bramę. Niejeden cisnący się żelaznemi wrotami uszkodzony, został kaleką. Ale mniejsza o to, byleby podatek wpływał, a Hamburg wiele potrzebuje pieniędzy.

Teatra niewiele nowego dostarczają. „*Tannhäuser*“ nowa opera Wagnera, w dwóch obozach, staréj i nowéj niemieckiéj krytycznéj szkoły, różne wyrodziła zdania. Naszemu narodowemu smakowi dogodzić niejest w stanie. Oceniam znaczny talent Wagnera co do władania harmonią, całe dzieło z niczego jak tylko z fali harmonii złożone, które cudna instrumentacya zlewa na słuchacza. Ale myśli, która kształt wyraźny przybiera tylko w melodyi, niema w całéj operze. Możnaby rzec, że Wagner wylał harmonijny mistycyzm niemieckiego sposobu czucia i myślenia, owo mgliste szafowanie gdzieś tam w nadziemskich niepojętych krainach — ziemskiego, wyraźnego, jasnego niedał nic; rozdrażnia, ale niezaspakaja; napomyka, ale niepowiada; błyśnie szumem tchnących harmonij, ale ci niezostawia nic z czémbyś mógł pójść do domu i odświeżyć wrażenia, nucąc miłą i pojętną melodyą. Są też tacy między krytykami niemieckiemi, którzy nowy rodzaj wyszydzają, i tacy, którzy go pod niebiosa wynoszą. Do tych ostatnich należy p. Heller, który pomimo zamiłowania tego niezrozumiałego nowego rodzaju kompozycyi, krytykując wyszłe nowe bajki niemieckie, wyraża się w sposób dość zajmujący jak następuje: Czyż poezya jest rzeczą niepotrzebującą żadnéj karności? Czyż utwory wyobraźni niewymagają pewnego loicznego ograniczenia, nie sąż zawisłemi od praw wiecznych rozumnego zapatrywania się i myślenia? Brak wedle zasad zastósowanéj karności, stósownego uporządkowania przedmiotów; pływanie po mglistéj atmosferze niejasnych wyobrażeń, cieni bez życia i czczych uczuć, jest chorobą naszego narodu (niemieckiego).

Niema drugiego narodu coby był w stanie czytać podobnych utworów, a tém mniéj ich na świat wydać. Zaiste, kto nie zdesperował nad bezsensem politycznym, który owładnął Niemcy począwszy od roku 1848 w każdym kierunku, mógłby zdesperować nad berozumną poezyą obecnego czasu. Jak Heller wykrzykuje, słusznie się gorsząc szałem pewnych utworów poetycznych bajek niemieckich, które życie malują jakby upływające pod czubem jakiegoś grzyba, a którego bohaterowie to ten lub ów kwiat polny, chrabąszcz albo glista, szkoda, że ten sam krytyk, piorunujący przeciw wyrodom wyobraźni mglistéj swego narodu, niepowstaje i na utwory również mgliste, niezrozumiałe, aczkolwiek bajecznie harmonijne p. Wagnera, jakim jest np. *Tanhäuser*.

Z Kopenhagi nic nowego, prócz ciągle toczących się rozpraw nad prawem zasadniczém.

Uroiło się jakiemuś petersburgskiemu korespondentowi *Augsburgskiéj Gazety*, że jakiś Polak Gadsewicz (zapewne Gacewicz, Rosyanin i adjutant księcia Gorczakowa), o zdradę posądzony czy obwiniony, wraz z jakimś drugim oficerem, jeden w Bukareszcie a drugi w Petersburgu rozstrzelani zostali. Kaliski korespondent *Lloyda* nazywając tą kaczkę gazeciarską głupią inwencyą, dorzucił, iż radby wiedzieć, co oficer w Petersburgu mógł Gadsewiczowi udzielić, co się tyczy planów wojennych, a o czémby Omer pasza niemiał wiedzieć? *Allg. Augs.* żywi się sposobem wielu innych niemieckich gazet *faute de mieux* pufami, gdzieś tam z placu parady pułku gwardyi siemonowskiego. Tak też niedawno angielska gazeta opisując paradę w Petersburgu, opowiada czytelnikom, że żołnierze witają Cesarza wyrazem *zdrast*. Tymczasem Cesarz tak do nich przemawia, a żołnierze wcale inaczéj odpowiadają. Gdzie mglista wyobraźnia gazeciarza niemieckiego nie znajduje pewnych punktów zaczepienia analogii, tam prosto komponuje, a kompozycye takie korespondent kaliski *Lloyda* nazywa *verbauhornisirte Enten*.

Wiedeń. Jego Eminencya kardynał Viale-Prela sprawujący zawsze godność Nuncyusza przy dworze wiedeńskim przesłał niedawno wice-prezesowi stowarzyszenia św. Seweryna, hrabiemu Henrykowi O'Donnell, który przewodniczy obecnie komitetowi Zgromadzenia katolickiego w Niemczech list następujący:

„Panie hrabio, uważałem za obowiązek aby przesłać JEm. kardynałowi Antonelli, sekretarzowi stanu Jego Świątobliwości raport o zebraniu, które miejsce miało w Wiedniu przy końcu września, deputowanych różnych katolickich zgromadzeń w Niemczech i w innych krajach. Raport ten został bezzwłocznie przez JEm. przedłożony Ojcu Św. Sądzę, iż winienem przesłać p. hrabiemu załączoną tu kopią odpowiedzi kardynała Antonelli, aby stowarzyszenia katolickie poznać mogły jakie wrażenie prace Zgromadzenia na umyśle Ojca św. uczyniły. W téj odpowiedzi znajdą stowarzyszenia nowy dowód téj miłości ojcowskiéj, jaką Ojciec św. za miłość ich synowską odpłaca. Przy téj sposobności miło mi jest wyrazić p. hrabio uczucia wysokiego poważania z jakiemi itd. (podpisano) *M. kard. Viale*“.

List sekretarza stanu papieskiego do Nuncyusza w Wiedniu brzmi jak następuje:

„Sprawozdanie W. Em. przesłane mi w jego liście n. 1244 o ogólném Zebraniu w Wiedniu w końcu września r. b. wszystkich deputowanych z różnych stowarzyszeń katolickich w Niemczech i w różnych krajach, miałem szczęście przedłożyć Ojcu św. Niepotrzebuję mówić jak dalece stowarzyszenia te nabyły prawa do najwyższego przyzwolenia Stolicy Apostolskiéj przez ich stanowisko prawdziwie katolickie. Duch jedności i zgody który znamionował Zgromadzenie, posiadał właściwe przymioty, aby widocznie przedstawiać ową jedność kościoła, do któréj Stowarzyszenia te należą jako członkowie jednéj familii bez względu i naruszenia wszelkich różnic które istnieją w zewnętrznych stósunkach ich narodowości. Dostojny szef Kościoła katolickiego patrzy przeto z szczególną przychylnością na pobożne zamiary które przebijały się w zgromadzeniu w tak budujący sposób; Jego Świątobliwość upatruje w nich drogą rękojmię dla ojcowskiego serca, wielką przywiązuje cenę do oświadczeń poświęcenia i synowskiego uszanowania, które Mu za pośrednictwem W. Em. uczynił Sz. Prezes w imieniu Zgromadzenia i każdego ze Stowarzyszeń, które to ostatnie przedstawia. Ojciec św. daje nadto wyrazom które W. Em. pochwaliłeś i zachęciłeś Zgromadzenie zupełną swoją adhezyą, i wzywając potężnéj pomocy Najwyższego, aby gorliwość, która ożywia członków tego Zgromadzenia dla naszéj św. religii szczęśliwy otrzymała skutek, daje im z głębi serca, im jakoteż wszystkim Stowarzyszeniom do których należą, błogosławieństwo apostolskie którego żądali. Otóż co miałem zakomunikować W. Em. w przedmiocie listu który do mnie pisałeś. Przy téj sposobności pozwól W. Em. powtórzyć zapewnienie głębokiego uszanowania z jakiem itd. (podp.) *G. kard. Antonelli*“.

Listy te powtórzyły wszystkie niemal dzienniki niemieckie, włoskie i francuzkie. O ile nam wiadomo, Zgromadzenie, któremu hr. O'Donnell przewodniczy, ułożyło adres do Arcybiskupa fryburskiego i takowy czcigodnemu starcowi przesłało. Dokument ten znajduje się w dzienniku: Austryacki Przyjaciel Ludu (*der Oesterreichische Volks Freund*) będącym organem tego Zgromadzenia.

Turcya.

Osserv. Triest. daje następny przegląd okrętów tureckich, które miały udział w bitwie pod Sinopą:

1)	Fregata	Nizamie . . .	50	dział	600	ludzi
2)	„	Kaid	50	„	500	„
3)	„	Nawid . . .	52	„	500	„
4)	„	Nessim . . .	52	„	500	„
5)	„	Farzlula . . .	38	„	400	„
6)	„	Orniflasz . .	36	„	400	„
7)	„	Danniah . . .	56	„	580	„
8)	Korweta	Feiz Mabut .	22	„	240	„
9)	„	Giul Sefit . .	24	„	250	„
10)	„	Nedżym Feszan	24	„	240	„
11)	Parowiec	Eregli . . .	4	„	150	„
12)	„	Taif	16	„	300	„
		Razem	434	„	4660	„

Z dowódców dostali się do niewoli Ali Mahir bej, Osman pasza i Husseja bej, czterech zginęło, 2ch uciekło, los innych niewiadomy. Trzy statki wyleciały w powietrze, 7 zgruchotano, 1 na mieliznie osiadł a 1 (Taif przybył do Stambułu.

Gaz. Tryest. pisze, że kontradmirał Hussein Remsi pasza utonął ratując się w pław do brzegu. Większa część miasta spalona w skutku rzucania bomb i zapalenia się okrętów. Dzienniki francuskie utrzymują, że rzucano bomby na miasto, które nie miało żadnego udziału w walce. Wszyscy urzędnicy miasta ratowali się ucieczką i wrócili dopiero 3go grudnia, kiedy flota rosyjska oddaliła się 2go. Admirał Nachimow wystosował tylko pismo do jedynego z publicznych urzędników jaki pozostał, a tym był ajent konsularny austryacki pan Pirjantz. Admirał wyraził żal swój z powodu szkód jakich miasto doznało, gdyż niemiał zamiaru wyrządzić mieszkańcom jakąkolwiek szkodę ani też opanować portu; chciał tylko zniszczyć flotę turecką, która Czerkiesom amunicyę powiozła, i poddanych rosyjskich podżegała do buntu, i ścigał ją za jéj powrotem od brzegów czerkieskich. „Mogador“ i „Retribution“ nie zastały już floty rosyjskiéj, ale od świadków dowiedzieli się, że takowa nie wiele ucierpiała, z powodu, iż ciężkie działa i dalekonośne nie wymagały aby się zbliżyć ku flocie tureckiej: która natomiast słabsze miała armaty. *Patrie* pisze, że liniowy okręt rosyjski *Jagonid* o 90 działach wyleciał w powietrze.

Izmaił pasza zakazał w Smyrnie dziennik ateński *Eon*, który w jednym z niedawnych numerów swoich zamieścił wyraźną odezwę do Greków pod panowaniem tureckiém zostających, aby jarzmo tureckie zrzucili z karków swoich. *Eon* odwołuje się do manifestu Cesarza Mikołaja, a wielkie pytanie czy w Petersburgu przyjmą to dobrze, iż z manifestem rzeczonym Grecy łączą myśl odbudowania cesarstwa wschodniego. „Obywatele! — pisze *Eon* — bracia plemienia pokrewnego i wy rozpowszechnieni po całéj ziemi prawowierni i nierozdzielne ludy, wznieście z serdeczném dziękczynieniem ręce wasze ku Bogu i rońcie łzy wzruszenia i podzięki, kiedy przeczytacie manifest wojenny Mikołaja Wgo, Cesarza pokrewnéj wiarą Rusi i wiernego opiekuna prawosławnéj wiary. Spełnione zostały najgorętsze życzenia przodków naszych. Obecna walka prawosławna z mahometanizmem będzie już ostatnią. Mikołaj W. narzędzie Pana, zbuduje cesarstwo greckie!“

— *Gazeta Tryestska* donosi, że bimbasza Ibrahim beg Alajbegowicz z tysiącem regularnego żołnierza i 1500 nieregularnego, ruszył 11 grudnia z Mostaru do Grahowa pod pozorem, iż w pobliskim monasterze greckim znajdują się Rosyanie i Czarnogórcy, gotowi do napaści. Dwa inne tabory liczące razem 1600 ludzi, mają tam również pomaszerować.

— *Gazeta Temeszwarska* donosi z Zemunia, iż w dniu 12 grudnia strzały moździerzowe obwieściły w Belgradzie święto Ś. Andrzeja. W dniu tym w r. 1806 Serbowie zajęli Belgrad i tegoż dnia również ogłoszony został berat mianujący księcia Miłosza Obrenowicza. W czasie uroczystości obchodzonéj nabożeństwem, książę Aleksander znajdował się w Topoli swojem miejscu rodzinném, gdzie zwykł obchodzić święto domowego patrona swego św. Klemensa przypadającego na dzień 25 listopada (v. s.). Z tego powodu zbija pomieniony list doniesienia południowo-słowiańskich dzienników, jakoby książe schronił się przed działami twierdzy belgradzkiéj, i z Topoli miał się udać na stały pobyt do Kragujewacz, tudzież jakoby zamożniejsi Serbowie, a szczególnie kupcy, wynosili się z majątkiem swoim do Austryi, gdy tymczasem do owéj chwili żaden Serb nie przybył do Zemunia, ani swojego mienia tam nie wysłał na przechowanie.

— Z Bukaresztu piszą pod dniem 15 b. m., iż rosyjski jenerał Sala objąć ma dowództwo milicyi wołoskiéj i mołdawskiéj. Z Galaczu donoszą, iż w pierwszych dniach b. m. rząd rosyjski wielkie zapasy zboża wysłał do Multan, które przeznaczone są do wojskowych zakładów zaopatrzenia, których liczba wynosi tam ośm.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czeladnik pewien ślusarski z Saksonii, pracujący w fabryce machin p. Breitfelda w Pradze, miał przed świętami Bożego-Narodzenia otrzymać zawiadomienie, iż w banku angielskim złożony leży spadek po bracie jego od kilkunastu lat zmarłym, wynoszący około miliona funtów szterl. Bogaty spadkobierca wyjechał natychmiast do Drezna dla przedsiębrania stósownych kroków.

— *Monitor* donosił niedawno o znalezieniu ważnych dokumentów historycznych w Paryżu, które cięto i do obwijania nabojów używano. Jeden z urzędników dostrzegł w pracowni artyleryi kawałki ciętego pargaminu, pokrytego starém pismem, i jednę ze sztuk jeszcze niezniszczonych posłał ministerstwu. Był to dokument z dawnych archiwów królewskich, a kiedy rzecz tę pod bliższy wzięto rozbiór, przekonano się, iż najważniejsze akta, odnoszące się do dziejów Francyi, uległy tym sposobem zniszczeniu. Znaleziono tam jeszcze w całości domowe rachunki dworu francuskiego od Karola VI. do Franciszka I., raporta o armii Karola Śmiałego księcia Burgundyi, wzmianki o malarzach dla dworu pracujących i mnóstwo ciekawych historycznych szczegółów z 14, 15 i 16 wieku. Podobne niedbalstwo o mało również nie pozbawiło niedawno Anglię ważnych dokumentów historycznych, które przypadkiem uratowano w chwili, gdy po wyprzątnieniu jednego z rządowych warsztatów dworskich, kupy papierów starych zwalono na dziedziniec, aby je spalić. Jakiś uczony przypadkowo nadszedł i wiedziony instynktem, rozwinął pierwszy lepszy papier jaki mu wpadł w rękę i znalazł oryginalne raporta z czasów Karola II. Jeżeli w stolicach krajów tak oświeconych pod samym bokiem władz przypadek tylko uratował pomniki historyczne, wieleż ich ginie lub już zginęło po innych miejscach.

— Dzienniki amerykańskie zapewniają, iż p. Wiedmayer, który na wystawie przemysłowéj w Nowym-Yorku miał sobie polecony nadzór nad przedmiotami z Niemiec nadesłanemi, aresztowany został 23 listopada. Schwytano go bowiem na gorącym uczynku, kiedy z oddziału francuskiego ściągnął flaszkę essencyi. Dom jego przetrząśnięto i znaleziono mnóstwo kosztownych przedmiotów skradzionych na wystawie. Były tam wyroby złote i srebrne, drogie kamienie, szale, towary jedwabne, sukno, i nawet porcelana. Pomiędzy innemi znaleziono pyszną wazę z porcelany sewrskiéj i serwis stołowy przysłany przez Cesarza rosyjskiego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 29go grudnia:* — Metaliki 5-pr. $93\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $82\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-pr. $73\frac{1}{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $116\frac{3}{8}$. — Londyn 11 kr. $18\frac{1}{2}$. — Paryż $135\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1380. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2365. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. $609\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski 29go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. 91. — Pruski kurant żąd. 105, pł. $104\frac{1}{4}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7 Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. — 20frankowe ż. 33 26 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. $99\frac{1}{2}$ pł. 99. — Listy Zast. galic. bez kupon. ż. 91. pł. $90\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 26 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 20 kr. — Dukat ces. 5 złr. 24 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 23 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 27 grudnia. Metaliki $93\frac{3}{8}$. — Nowa pożycz. $82\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wied. 1380. — Akcye kolei żel. szl. $234\frac{1}{2}$. Agio od złota $20\frac{1}{2}$, od srebra $15\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $91\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 28 grudnia. Banknoty austr. $87\frac{1}{3}$ ż. Banknoty polskie $96\frac{7}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne 94 ż. nowe 97 ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 104 ż.. — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $96\frac{11}{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska —.

URZĘDOWE.

Nro 107. C. K. SĄD POKJU (1300)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowolnionych i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Sperłaku włościaninie z wsi Bronowic małych pozostałego, składającego się z domu i gruntu pod poz. 16 tabeli zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Maciejowi Sporłakowi jako sukcessorowi i nabywcy praw od współsukcessorów w czterech piątych częściach przyznanym zostanie.

Kraków d. 2 maja 1853 r.

X. A. Wolniewicz S. P.
(2-3) W. Korczyński.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Rada Administracyjna Królestwa, z uwagi na stan tegoroczny urodzajów w Królestwie, nadzwyczajne podniesienie się ceny artykułów żywności i potrzebę zapewnienia mieszkańcom środków wyżywienia się do nowych zbiorów, na mocy najwyższego J. C. K. Mości zezwolenia, i w skutek przedstawienia Komisyj Rządowych Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Przychodów i Skarbu, postanowiła: Artykuł 1. Począwszy od dnia 20 grudnia (1 stycznia) $1853/_4$ po dzień 1 (13) sierpnia 1854 roku, zabroniony zostaje wywóz z Królestwa za granicę: żyta, jęczmienia, owsa, grochu, mąki wszelkiego gatunku kaszy i kartofli. Artykuł 2. Zakaz ten nie rozciąga się do transportów powyższych artykułów, przeprowadzanych z Cesarstwa rosyjskiego, przez Królestwo za granicę, tudzież do innych transportów transito, przez to Królestwo przechodzących, jak niemniéj do transportów tychże artykułów, z Królestwa przechodzących przez Komorę Michałowicką do miasta Krakowa. Artykuł 3. Wydanie stosownych rozkazów do Zarządu Celnego w drodze oddzielnéj nastąpi, a ogłoszenie niniejszego postanowienia Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych poleca się.

Depesza z Londynu 26 grudnia donosi: „Giełdy dziś nie ma. Lord Palmerston cofnął swoją rezygnacyą. Powody tego kroku niewiadome.“ Dzienniki niemieckie nadmieniają w jednym z listów londyńskich, iż lord Palmerston ustąpił był z gabinetu w skutku przedstawienia księciu Albertowi zapewne przez lorda Aberdeen, pewnych dokumentów tyczących się sprawy wschodniéj. *L'Independance belge* utrzymuje, że wiadomość o powrocie do ministeryum Palmerstona jest umyślnie puszczoną pogłoską.

Dresdner Journal podaje depeszę z Berlina 24go, która mówi, iż dniem przedtem obiegała po Londynie pogłoska o bliskim wyjeździe p. Brunnowa posła rosyjskiego w Londynie. *Korespondencya Austryacka* zapewnia, że podobnéj wiadomości nie odebrano bynajmniéj w Wiedniu i nie znany jest żaden powód polityczny, któryby rzeczonego posła do wyjazdu miał spowodować.

Wiadomości ostatnie z Konstantynopola nadeszłe do Wiednia sięgają po dzień 15 nie zaś 16 jak niektóre dzienniki nadmieniły. Po dzień ten floty nie weszły były jeszcze na morze Czarne. Tymczasem *Constitutionnel* utrzymuje, że floty połączone już wpłynęły, lecz niemoże oznaczyć czy 15go lub 16go.

Pruska Gazeta Krzyżowa z dnia 29go, poprzedza rubrykę wiadomości swoich z placu wojny następującemi słowy.

„Jakkolwiek wiadomości nadchodzące dziś z Kostantynopola, z Wiednia i Paryża nacechowane są pewnym rodzajem barwy pokoju, jakkolwiek tchną bardzo pacyficznie, to przecież zdaje nam się, że położenie jest również niepewne jak i dotąd było. Anglia i Francya igrają zanadto nieostrożnie z ogniem, w pobliżu miny naładowanéj prochem, żeby niemiała zachodzić obawa, że ją byle iskra zapali; — Turcya wyczerpała już cierpliwość Rosyi do samego dna, a gdy nawet i ta nauka która Turcya pod *Synope* odebrała nie skutkuje, *Najjaśniejszy Cesarz Rosyjski nakazał*, jak nam to z dwóch stron jednobrzmiąco donoszą, w *całém swojém państwie ogólną mobilizacyą*“.

Krok ten stanowczy uczyniony został z téj właśnie strony, z któréj się podobnych stanowczych postanowień spodziewać można było. Czyliż Anglia i Francya pojmą teraz nareszcie, że Rosya nieboi się ani krzyżowéj, ani trójkolorowéj flagi, chociażby je sam lord Nelson lub Baily de Sufren zatknęli. Jest w przekonaniu o sprawiedliwości swéj sprawy, spokojnie postępuje na drodze, która ją czy przez Bałkan czy przez morze, zawsze jednak do Konstantynopola doprowadzić musi.“

Monitor paryski z d. 27go zachowuje jeszcze głębokie milczenie pod względem sprawy wschodniéj ani też nie wspomina o powrocie lorda Palmerstona do gabinetu. Dekret w tém piśmie urzędowém ogłoszony, naznacza komissyę do powszechnéj wystawy przemysłowéj pod przewodnictwem księcia Napoleona.

Angielskie raporta z Persyi nadeszłe parowcem angielskim „Phoebe“ z Trebizondy potwierdzają pogłoskę o przymierzu Rosyi i Persyi przeciw Turcyi i każą się obawiać, iż Persowie przekroczą granicę turecką. Poseł turecki na dworze Teherańskim Ahmet Wefik effendi miał opuścić Teheran i tymczasowo wynieść się do Bagdadu.

Pogłoska o śmierci Izzeta paszy gubernatora Belgradu nie potwierdza się. W Czarnogórze ogłoszono ludowi wyrok na zbiegłych senatorów oskarżonych o zdradę główną, a którzy się schronili do Kotaru w Dalmacyi.

Z teatru wojny niemasz nic nowego.

Ostatnia poczta wiedeńska nienadeszła.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli c.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia od	do
27	2	27" 4''' 261	— 6° 8	0'''. 90	północny słaby	pochmurno			
„	10	„ 4 177	— 11° 2	0 64	„ „	„	po południu śnieg	— 6°2	— 16°1
28	6	„ 3 653	— 8° 0	0 93	pnwschodni „	„	śnieg		
„	2	„ 2 776	— 6 7	1 06	„ „	„			
„	10	„ 2 553	— 6° 8	1 05	„ „	„		— 6°2	— 11°0
29	6	„ 2 283	— 7° 4	0 96	„ „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.